Pozorne działania

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 30, styczeń 2022 09:17
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1951

Od poniedziałku ubiegłego tygodnia do końca lutego administracja samorządowa ma pracować zdalnie. Przynajmniej na papierze.

Takie rozwiązanie przyniosła ostatnia nowelizacja przepisów mających na celu przeciwdziałanie i ograniczanie skutków epidemii Covid-19. Trudno oprzeć się wrażeniu, że zmiana ta była podyktowana przede wszystkim tym, że rząd bardzo chciał wykazać się jakimiś działaniami, a miał bardzo ograniczone w tym zakresie możliwości. Nie chciał wprowadzać dalszych ograniczeń w zakresie funkcjonowania społecznego – zwłaszcza w sytuacji rozpoczętego cyklu ferii zimowych w poszczególnych województwach. Nie chciał narażać się grupie antyszczepionkowców w swoich szeregach, zwłaszcza że część ograniczeń związanych np. z obowiązkiem wylegitymowania się paszportem covidowym musi być wprowadzona w formie ustawowej. W warunkach szybko narastającej fali zakażeń wypadało natomiast jakieś działania podjąć. I podjęto.

Aby w pełni wskazać sens (a właściwie to bezsens) nowelizacji warto najpierw wskazać jak wyglądał stan dotychczasowy. Była w nim możliwa praca zdalna administracji publicznej w zakresie wynikającym z decyzji kierownika jednostki. W praktyce oznaczało to, że już we wszystkich urzędach gmin, czy starostwach powiatowych była wdrożona odpowiednia organizacja pracy. Stanowiska pracy związane z bezpośrednią obsługą interesantów działały stacjonarnie – bo administracja musi realizować potrzeby obywateli nawet w warunkach pandemii. Podobnie ci pracownicy, którzy pracują w oparciu o systemy teleinformatyczne działające w sieciach wydzielonych, tj. nie połączonych z Internetem – bo oni nie mają innej możliwości pracy. Pozostałe osoby częściowo pracowały zdalnie, częściowo stacjonarnie. Aby przeciwdziałać ewentualnemu wyłączeniu całego zespołu w większych urzędach dokonywany był podział pracowników na grupy, które pracowały rotacyjnie. Sytuacja była ustabilizowana i pod kontrolą.

Nowe rozwiązania – a właściwie rozwiązania ponownie wprowadzone, gdyż niegdyś już obowiązywały – odwracają dotychczasową zasadę. O ile do tej pory praca zdalna była wyjątkiem, a stacjonarna – regułą, to teraz praca zdalna jest zasadą, a stacjonarna – regułą. Wydaje się, że to żadna różnica. Pod pewnymi względami – faktycznie nie jest. Wszystko jest przecież dalej pozostawione w rękach kierowników poszczególnych urzędów; mogą oni tak samo kształtować funkcjonowanie podległych sobie pracowników. Różnica tkwi w tym, że muszą oni teraz uzasadnić inny tryb pracy tym pracownikom, którzy tego uzasadnienia nie potrzebowali. Pomysł rządu sprowadził się zatem do konieczności tworzenia dokumentów kadrowych, po to tylko aby wszystko pozostało tak jak było do tej pory. Zwłaszcza w administracji samorządowej.

Zgodnie z założeniami konstrukcyjnymi administracji przyjętymi w trakcie reform samorządowych lat 90. ubiegłego wieku to samorząd terytorialny jest w pierwszym rzędzie powołany do zaspokajania zbiorowych potrzeb wspólnot samorządowych. Nie jest to dziwne, skoro jednostka samorządu to właśnie upodmiotowiona wspólnota; wspólnota która wykonuje zadania publiczne w swoim imieniu i na własne ryzyko. Administracja rządowa jest odpowiedzialna natomiast za sprawy o charakterze ogólnokrajowym, a także za wykonywanie części funkcji reglamentacyjno-porządkowych. Przekłada się to bezpośrednio na kontakt z obywatelem – urzędy administracji samorządowej mają go w sposób nieprzerwany; urzędy administracji rządowej w normalnym funkcjonowaniu spotykają się z obywatelem sporadycznie. Te drugie mogą zatem w znacznie większym stopniu przejść na pracę zdalną.

Wprowadzona przez rząd zmiana ułatwiała zatem organizację pracy administracji rządowej – zwalniając osoby w niej zarządzające od każdorazowego uzasadniania pracy zdalnej, a jednocześnie stawiając administrację samorządową przed zbędną biurokracją – w dodatku trudną do zrobienia na czas.

Phoca PDF

Dlaczego?

Opisywana zmiana została zapowiedziana co prawda na konferencji prasowej w poprzedzającą środę, ale samo rozporządzenie zostało opublikowane dopiero w piątek w godzinach popołudniowych – ze skutkiem od poniedziałku rano. Jako że nie osiągnęliśmy jeszcze etapu, w którym konferencja prasowa jest źródłem prawa to właściwie nie było czasu na dostosowanie się do nowych przepisów – tym bardziej, że kształt przepisów nie został skonsultowany z zainteresowanymi (zresztą wbrew obowiązującym przepisom). W wielu urzędach w poniedziałek praca pewnie toczyła się bez żadnych zmian w stosunku do piątku.

Nie sądzę by to obchodziło rząd jakoś szczególnie. W końcu nowelizacja rozporządzenia była najwyraźniej nie po to by coś zmienić, tylko aby pokazać, że coś się robi…

Phoca PDF